N^RO 457.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 22 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Gazeta Poznańska zaprzecza, aby rząd pruski miał zabronić wprowadzania szarpi do królestwa polskiego. Z pewnego źródła wiemy, że rząd pruski przed dwoma tygodniami, z oburzającą troskliwością, tamował wprowadzanie tego przedmiotu.

Szefem wojsk najezdniczych ma być mianowany, znany w Warszawie Gerstenzweig.

Marszałek Maison, poseł dotąd francuzki w Wiedniu, miał bardzo energiczną rozmowę z xięciem Metternichem: oświadczył mu, że jeżeli Austrja złamie względem Włoch zasadę nieinterwencji, opuści Wiedeń natychmiast. Miał nawet już w tych dniach wyjechać. W Paryżu rozeszły się uzasadnione wieści o wypowiedzeniu wojny Francji przez Austrją.

Według listu z Łomżyńskiego odebranego przez Prussy, nieprzyjaciel już usunął się nawet z za Rożana. Gwardje rossyjskie stoją w Kownie i okolicach. Głód dokucza nieprzyjaciołom koczującym w okolicach Stanisławowa: wydano rozkazy sprowadzać żywność z za Brześcia i z Wołynia, lecz bezdroże utrudza dowóz.

List z Mławy donosi: — «W dniu 14 b. m. była utarczka pomiędzy oddziałem partyzantów polskich, a oddziałem konnopolców ruskich nad rzeczką Wkrą pod wsią Małużynem. Nasi ubili majora jazdy nieprzyjacielskiéj konnopolców i officera, tudzież wielu żołnierzy; lecz dla załamania się lodu na rzece, nie zdołali znieść oddziału nieprzyjacielskiego, który wieś Małużyn spalił, a nawet bydło dworskie z oborami, wszystko zniszczył i spustoszył. Wojsko nieprzyjacielskie cofa się od strony Nasielska, jak powiadają ku granicy pruskiéj.»

Artysta dram. warsz. francuzkiego teatru Wiktor, zaciągnąwszy się do wojska pols., jako chirurg, przed kilką dniami umarł w Modlinie.

(A. n.) Piérwsi wodzowie Europy i biegli w sztuce wojowania, wyrzec zapewne nie omieszkają, czy marszałek Dybicz rozwinął na piaskach grochowskich pod Pragą ten wielki jeniusz, jaki mu przypisać za kampanją turecką podobało się niektórym dziennikarzom niemieckim, i czy laury osiągnione bez trudności za Bałkanem na hordach azjatyckich, nie zwiędły przez męztwo zastępów polskich? To zaś jest pewna, że ten mniemany bohatér północy, nie jest oblubieńcem czystéj prawdy, téj tak pięknéj cnoty prawego męża, że nie z pospolitym talentem, nawet przegrane bitwy lub utarczki przeistacza na pomyślne.

Posłuchajmy co rapport Dybicza do ces. Mikołaja o bitwie na dniu 25 stycznia pod Grochowem zaszłéj głosi, a co świadek naoczny bezinteressowny, *z obcego narodu*, sumiennie o niéj powiedzieć mogę.

Podług hr. Zabałkańskiego, xże Szachowski, którego grenadjery z radości, że się bić mają z Polakami, w dłonie klaskali, gromił bagnetem w ręku wojska polskie na ich lewém a swém prawém skrzydle (*) i tylko dla połączenia się z całą armją zrobił wsteczny odwrót. Ja zaś widziałem, iż po kilkogodzinnéj walce podał tył, uciekał w nieładzie pędzony przez jen. Krukowieckiego i w ucieczce rozdzielony na dwie części, stracił kilka sztuk armat. To jedno zwycięztwo wojska rossyjskiego.

Pójdźmy daléj: w środku bijących się dwóch wojsk, obie strony mimo przemagających sił rossyjskich, mimo w dwójnasób liczniejszéj ich artyllerji, zostają na pozycji. Na prawém skrzydle polskiém a lewém rossyjskiém, walka była najzaciętszą; brano i

(*) W trzech bitwach byłem i w trzech bitwach widziałem jak się Polacy rzucali z bagnetem na Rossjan i jak ci nigdy ich uderzenia nie wytrzymali; lecz ani razu niewidziałem Rossjan idących na bagnety.

odbiérano z obu stron po trzykroć lasek olszowy. Rossjanie odmieniając za każdą razą swe kolumny, Polacy zawsze ci sami walcząc. Prawda, że pułk kirassjerów xcia Albrechta posunął się za nadto daleko; ale i to prawda, że od strzałów piechoty, któréj przewrócić nie zdołał, i przez parę szwadronów 2 pułku ułanów i tyleż świéżo uorganizowanych pułku imienia Zamojskich, całkiem zniszczony został. To drugie zwycięztwo dnia tego.

Zaprzeczyć niemożna, że na tym tu punkcie zbyt przemagającéj sile i morderczému ogniowi przeszło stu armat rossyjskich ustąpić musieli Polacy, lecz nie widział ich uciekających wódz rossyjski, ani chroniących się za okopy Pragi — ustąpili; lecz ustąpili w największym porządku nie więcéj jak na jednę wiorstę.

Czemuż jenjusz tego bohatéra północy z tyle kompletnego zwycięztwa, jakiém go głosi, nie umiał korzystać? Odpowiedź nie trudna; bo niemógł; bo zwycięztwa nie było, bo nadludzka waleczność żołnierza polskiego zrządziła nadzwyczajne spustoszenie w szeregach wojsk rossyjskich; bo niewiele brakło, że sam niedoznał niepowetowanéj klęski. Jeden ruch jen. Krukowieckiego po rozpędzeniu xcia Szachowskiego na skrzydło nieprzyjacielskie, byłby może dziś już losy Polski rozstrzygnął, widzielibyśmy może Polacy swe orły zwycięzkie za Bugiem.

Ubolewa marszałek Dybicz, że Polacy nie mają chorągwi i że żadnéj zabrać nie mógł; przez skromność zaś zapewne zamilcza, że mu Polacy 4, w ciągu krótkiéj téj wojny, zabrali.

Od początku wkroczenia Rossjan na ziemię polską, sądząc z tego wszystkiego com widział, przyznać muszę: że nie bez dowcipu rzekł mi raz jeden officer polski: „Niech będą dzięki Opatrzności, że pozwoliła prowadzić przeciw nam marszałkowi Dybiczowi wojska rossyjskie; jest to jeden z tych tuzinkowych wodzów, co kiedy nieprzyjaciel przed nim ustępuje, to on goni; co umie ustawić linją i kazać strzelać, póki prochu nie zabraknie, a nawet ludzi, gdyby ci do ostatniego stać chcieli. W innych ręku tak przemagającéj sile uledzby dotąd musiała ta, acz nie zwyczajna waleczność naszych.“

Co sądzić o wodzu, który śmie tak niegodnie swojego monarchę fałszywemi rapportami uwodzić; to nie do mnie, lecz do całéj Europy należy.

Baron M.... były officer Pruski.

Dnia 10 b. m. z przed południem, dwaj officerowie od weteranów, bezbronni postępowali drogą za Grochowem: nie wiedząc że w borku przyległym, zrobili zasadzkę kozacy. W gnieniu oka otoczyło ich pięciu nieprzyjaciół: już mieli ich zabrać w niewolą, gdy z boku wpada na nich konno, z dubeltówką i pistoletami, obywatel Drewnicki, i dobrze kierowanymi wystrzałami, rozpędza, a officerów uwalnia. Kilkadziesiąt osób z Warszawy patrzało na ten czyn śmiały i szczęśliwy. P. Drewnicki często tego rodzaju robi wycieczki, i po lasach pojedynczo sprząta nieproszonych gości.

Kurjer Angielski pisze z powodu wypadków nad brzegami Wisły: „Ziemia Polska dymi się krwią najwaleczniejszych swych synów. Żony, matki, ojcowie i sieroty wołają o pomstę, a opatrzność nie zawsze odrzucać będzie ich modły. Dzieje nie przedstawiają przykładu, tak okrutnéj i niesprawiedliwéj napaści, jak teraźniejsze najście Polski przez Rossjan; nie pojmujemy nawet, jakby mogło ujść bezkarnie. Najście takowe staje się jeszcze bezbożniejsze z powodu osobistéj nikczemności samodzierzcy: człowieka; który pod Warną chował się w spodzie okrętu, który nawet przymiotami żołnierza nie wynagradza, swych występków, który w stolicy śpiewa Te Deum za krew szlachetną, rozlaną przez narzędzia swego tyraństwa, i który niema dosyć odwagi, aby stawił jeden włos z swej głowy, w sprawie w któréj bezbożny śmiał wzywać pomocy Wszechmocnego!“

Uwaga dla sejmu.—Od początku nieśmiertelnéj rewolucji naszéj sejm w dzisiejszym składzie, dobrze się zasłużył ojczyznie: Pojął ducha narodowego powstania, szanował publiczną opinią, i szedł wskazanym przez nią torem: chociaż niekiedy zbyt wolno, i wahającym krokiem. Zrobiło się już wiele, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Wybuchła wojna: wojna mordercza i straszliwa: z jednéj strony stanęły do boju, dumna i liczebne a ciemne zastępy, z drugiéj, rozpacz, miłość wolności, cywilizacja i garstka nieustraszonych, bohaterskich rycerzy. O ten mur nieprzebyty, prysnęła potęga tyrana i najezdnika: dziś z wściekłością, powrócił na chwilę do ulubionych kryjówek: gdzie czeka na nowe posiłki, knuje nowe zamachy, nowe mordy, pożogi i gwałty. Żyjemy w chwilach stanowczych, wielkich: otoczeni niebezpieczeństwy: każda godzina, każden krok, należy do historji; jéj sąd sprawiedliwy jest, ale surowy. Postanowiliśmy umrzeć, lub zwy-

ciężyć: to wzniosłe hasło, powtórzyła jednomyślnie cała Polska, a jego odgłos zabrzmiał skutecznie na polach, Stoczka, Dobrego, Grochowa i Białołęki: Czyli opatrzność przeznaczyła nam piérwsze czy drugie, niech to co nastąpi, nastąpi z chwałą i bez plamy: Umrzemy lub zwyciężymy, równie bez skazy, jak jest czysta i święta sprawa nasza. Radzić o dobru ojczyzny, głównie do sejmu należy: sejm powinien być wzorem roztropności, a zarazem i tego heroizmu, tego poświęcenia się bez granic téj wytrwałości, które za nic liczą niebezpieczeństwa, a urągają się męczarniom i śmierci. Sejm nigdy zapomniéć nie może, iż reprezentuje lud Polski, że piastuje jego godność, jego honor; że w jego ręku spoczywają losy narodu. Przy tak wielkiem powołaniu, otoczyć się wypada wszelkiém światłem, wszelką energją, jakie tylko znaleść i wywołać można: zebrać je należy w jeden punkt, utworzyć z nich jednę całość, ażeby silniéj i pewniéj działać. Przeciwko członkom dzisiejszego sejmu nie występujemy z zarzutami: nie przypominamy że można było izbę przez nowe wybory pomnożyć, podwoić nawet, zanim kroki nieprzyjacielskie rozpoczęto: opuszczamy i tę uwagę, że za dawnych rządów despotyzmu, gdzie ucisk tyranji, szczególniéj nad sejmem ciążył, wiele talentów zagrzebało się w zakątach prywatnego pożycia, i nie starało się nawet o uczestnictwo do reprezentacji narodowéj; nie jest także zdaniem naszém niebezpieczna maxyma, że sejmujący nie mieli i nie mają dostatecznego upoważnienia; ale chcemy podać myśl, któréj wykonanie może podnieść i w oczach świata i w oczach ojczyzny reprezentacją narodową nadać jéj charakter prawdziwie rewolucyjny, może przyłączyć do cnót mężów którzy dziś do sejmu należą; silne gwarancje, zaufania i publicznego bezpieczeństwa. — Konstytucja dotąd obowiązująca, ze zmianami jakie w niéj sejm poczynił, nie powinna być wyłączną zasadą, urządzenia i odświéżenia reprezentacji narodowéj: jak wszystkim dotąd wydanym aktom, tak i przedmiotowi temu niechaj służy za podstawę, piérwsze i wieczne prawo: *salus populi*. Konstytucja i wydany statut organiczny, nie mają także wszystkich zasad uznanych za użyteczne i obowiązujących u wolnych narodów: świéże dyskussje względem prawa o wyborach we Francji, Belgji i Anglji, bogate w téj mierze przedstawiają materjały, które w spokojniejszych czasach, rozebrać i oddzielne prawo postanowić wypadnie. Należy więc wydać tymczasowe prawo o wyborach z nowemi zasadami, stosując je do dzisiejszych okoliczności i dzisiejszéj potrzeby. Niechaj wiek prawem przepisany jako warunek główny wybieralności, z 30 lat zmieniony będzie na 27 lub 25: niech nawet wysokość opłacanego podatku, podlegnie stósownemu zmniejszeniu, byleby kandydat na raz złożył w ofierze na potrzeby kraju, przepisaną dotychczasowemi ustawami ilość podatkową. Niechaj niektóre stany i ważniejsze instytuta i korporacje, obiorą deputowanych, jako to: uniwersytet, Towarzystwo przyjaciół nauk, gwardja narodowa, duchowieństwo, sądownictwo, a osobliwie wojsko przez swoich jenerałów i pułkowników. Niechaj sejm w połączonych izbach, sam nawet przystąpi do wyboru kilku osób znanych publiczności z talentów i charakteru, tak jak to może zrobić co do senatorów. Tym sposobem dzisiejsza izba deputowanych, powiększy się o 20 członków, w bardzo krótkim przeciągu czasu, uniknie się trudności wielu przy wyborach po prowincji, choćby tam nawet podwójną liczbę wybierać nakazano, i odpowie się rzeczywiście życzeniom narodu: a odświéżona i wzmocniona reprezentacja narodowa, zasłuży sobie bezwątpienia na nowe wieńce obywatelskie. Senat może w dzisiejszym składzie pozostać, jako mniej wpływu na ważniejsze przedmioty obradowaniu podane mający: gdy wedle świéżych przepisów przedmioty takowe w połączonych izbach decydowane być muszą; wszakże dla zapewnienia kompletu, dobrzeby kilku członków nowych, podług zasad przyjętych mianować. Nowo, według nowych przepisów wybrani deputowani niechaj noszą nazwiska prowincji, województw,

powiatów i ziem przez nieprzyjaciela zabranych. Niechaj tytuły starożytne, z Litwy, Zmudzi, Wołynia, Podola, Ukrainy, rozradują serca rodaków, i będą ciągłym obrazem, przyszłego połączenia, przyszłéj niepodległości i wspólnego szczęścia: wszakże już sejm postanowił legje wołyńskie i litewskie, wszakże przyjął do herbu krajowego bratni znak pogoni, wszakże jedynym celem powstania naszego jest skruszyć kajdany braci naszych, połączyć się z nimi w jedno ciało, a tym sposobem ustalić byt i niepodległość narodową, pod jedyną rzeczywistą gwarancją, wspólności uczuć i siły. — O to są myśli, które pod rozpoznanie sejmu i publiczności oddajemy.

Dokończenie rapportu Dybicza. — Kompanie 17ta, 18ta, 19ta i 20ta konnéj artyllerji postąpiwszy w gallopie na najbliższą odległość strzału, rozpoczęły morderczy ogień. W tym samym czasie kawalerja nasza z pułkiem gwardji ułanów jego cesarzewiczowskiéj mości cesarzewicza, napadła z przodu na nieprzyjacielskie kolumny. Pułk kirassjerów xięcia Alberta Pruskiego, który w zapale dotarł aż do samego traktu, zwrócił się ćwierć obrotem na prawo i przyprawił o wielką stratę kolumny nieprzyjacielskie, wspieranym będąc w niewielkiéj odległości od artyllerji konnéj. Przy tém natarciu zabrał pułk powyższy nieprzyjacielowi dwie armaty, który z szybkością uciekać zaczął ku Pradze, zostawiając za sobą broń, amunicją i mnóstwo zabitych na polu bitwy. W tym samym momencie hrabia Pahlen ze swojém prawém skrzydłem postępował naprzód na trakcie i wraz z pułkiem huzarów zacząwszy od Olwiopola przyparł nieprzyjacielską piechotę na błota, tak iż bardzo mała tylko część z niéj wyratować się zdołała. Klęska jaką nasza kawalerja zadała nieprzyjacielowi byłaby daleko większą jeszcze, gdyby mu się niebyło udało, wzgórza pod Pragą obsadzić artyllerją, pod któréj strzałami baterja prawego skrzydła była w stanie odwrót uskutecznić. Około godziny 6téj opuścił nieprzyjaciel pole bitwy i usunął się aż pod same mury Pragi. Nasza liczna artyllerja wzmocniona przez korpus xięcia Szachowskiego, obsadziła wzgórza pod samém przedmieściem, i okropne rozpościerała zniszczenie między wojskami nieprzyjacielskiemi, które się pod bramami Pragi skupiać zaczęły. Około wieczora ustała bitwa w zupełności. Przez całą noc wojska nieprzyjacielskie w największym nieporządku przechodziły przez most na Wisle, a nazajutrz zrana nasi zajęli Pragę. Miejsce tylko przed samym mostem zostało w ręku nieprzyjaciela, obsadzone przez nich najwięcéj przez cztery lub pięć batalionów. Mam sobie za obowiązek zaświadczyć przed waszą cesarską mością, iż armija którą mi powierzyć raczyłeś wogólnéj téj klęsce zadanéj nieprzyjacielowi, który się z największym zapałem bronił, dała nowe dowody swego przykładnego męztwa i zaszczytnéj wytrwałości. Ponieważ nie odebrałem jeszcze rapportów od pojedynczych dowódzców, niemogę straty naszéj dostatecznie podać. Ile z piérwszych doniesień wnosić mogę, strata nasza może dochodzić w zabitych do 1000 ludzi a w rannych do 3000. Miarkując po liczbie zabitych na polu bitwy i wspierając się na zeznaniu jeńców, wnosić można, że strata nieprzyjaciela jest daleko większą. Siódmy pułk Polskiéj piechoty 3ci i 4ty pułk strzelców są prawie zupełnie zniesione. Liczba jeńców jest przeszło 500 między którymi kilku sztabs i innych officerów. Trzy armaty, wielka ilość broni i wozów amunicjinych dostały się w ręce nasze. Ponieważ nieprzyjaciel niema żadnych sztandarów dlatego też nieznajdują się żadne między naszemi trofeami.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616